

SALA 5: HACHSZARA – WSPÓLNOTA DLA SPRAWY

Mówiłam, że Vorobeichic zrobił w Polsce ponad 1500 fotografii, ale nie powiedziałam, że 1/3 z nich to są fotografie zrobione w polskich kibucach. Ta sala jest dedykowana wielkiemu zleceniu, które Vorobeichic dostał w 1937 roku od organizacji syjonistycznej He-Chaluc, której główna siedziba była w Warszawie. Zlecenie, które polegało na tym, że miał on objechać kilkanaście kibuców rozsianych po całej Polsce i sfotografować młodzież, która tam była przygotowywana do emigracji do Palestyny. Co to były za miejsca? Te kibuce, zwane też hachszarami – to po hebrajsku „przygotowanie” – to były miejsca, w których młodzież żydowska miała się przygotowywać do wyjazdu do Palestyny. To jest związane z koncepcją syjonizmu i tego, że jednym z ważnych elementów nowoczesnego syjonizmu było to, że trzeba ludzi przygotować do tego, żeby się mogli całkowicie utrzymać migrując do Palestyny. Palestyny, która wówczas była pod mandatem brytyjskim. Ci ludzie nie wychowywali się na wsi, nie potrafili uprawiać ziemi, często nie potrafili uprawiać żadnego rzemiosła. Na pewno też nie potrafili być murarzami, czy pracować w drewnie i musieli się tego wszystkiego nauczyć. I według takiej zasady bardzo socjalistycznej i bardzo równościowej były zakładane takie ośrodki młodzieżowe, w których ta młodzież żyła w grupie, była wspólna własność, mieli dość proste, skromne posiłki i od rana do nocy pracowali pod nadzorem doświadczonych nauczycieli bądź agronomów, żeby wiedzieć jak potem tę ziemię palestyńską uprawiać. Nawet jeśli oczywiście klimat nie był ten sam, ale mieli tam również lekcje na temat klimatu Palestyny, a także podstawy hebrajskiego. W takiej hachszarze haluc, czyli pionier, musiał spędzić przynajmniej rok.

To, co jest zaskakujące i co pokazuje mapa, którą widzimy w tej Sali, jest to, że tych kibuców w Polsce było w 1937 roku około 200. To jest gigantyczna liczba. W żadnym innym kraju nie było tyle kibuców. Prawie 20 z nich sfotografował Vorobeichic. Jednym z tych kibuców był kibuc na Grochowie. On był największy, najsłynniejszy, również najlepiej prosperujący. Tam wdrażano nowoczesne metody rolnictwa i często przyjeżdżały tam delegacje nawet z zagranicy, żeby obejrzeć, jak to działa. Widzimy je również tutaj, na fotografiach, czy na slajdowisku, czy w publikacjach, które tutaj reprodukuje na ścianie.

Ale widzimy także Grochów na makiecie książki, która nie ukazała się nigdy, ale którą Vorobeichic sam zaprojektował. On sobie wyobrażał, że tak będzie wyglądała książka o kibucach. Tutaj państwo widzą na półkach makietę złożoną z kilkudziesięciu fotografii. Zdjęcia są podpisane w jidysz i pokazują codzienność i tę ciężką pracę, w której brali udział młodzi Żydzi w tamtych czasach w Polsce. Jest to bardzo ciekawa historia, która pewno jeszcze wymaga dłuższego opowiedzenia.

Sam Vorobeichic, żeby zrealizować ten projekt, musiał specjalnie przyjechać do Polski, dlatego że od 1934 roku mieszkał na stałe w Palestynie. Dostał wizę emigracyjną i zamieszkał w Tel Awiwie. Próbował ściągnąć do siebie swoją pierwszą żonę i córkę, ale one już nie zostały wizy emigracyjnej – tylko turystyczne – i musiały wracać do Warszawy. Prawdopodobnie między innymi dlatego Vorobeichic w 1937 roku znów znalazł się w Warszawie, żeby realizować to zamówienie.